

4

Szczecin, dnia 29. XI. 1973 r.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w P o z n a n i u
Instytut Sociologii

Słowo wstępne /wprowadzenie do tematu/

Otrzymanie pisma-ankiety w sprawie pionierstwa polskosci na ziemi szczecińskiej było dla mnie prawdziwym zaskoczeniem. Przypuszczałem, że pionierstwo i pionierzy tych ziem są klanem zapomnianym, niefigurującym w żadnym rejestrze państwowym, może nawet się źle wyraziłem, zapomniana jest pewna dziedzina czy grupa pionierów które na tych ziemiach rozpoczęły swą pracę dla dobra ogółu i Polski, grup które nie były związane ani z polityką ani z administracją. Jak w moim przypadku grupa handlowców i to grupa bardzo istotna i ważna nie tylko pod względem obrotu towarowego ale dbająca o zdrowie i higienę całego wędrującego ludu polskiego na ziemiach zachodnich. Grupa ta, mam na myśli branżę drogową której jestem przedstawicielem i fachowcem nie robiła żadnych kokosów w przeciwieństwie np. do restauratorów /wiadomo trzeba żyć/ przymierała w początkowej fazie głodem / klient przychodził jak był chory albo go insekty zjadały /. Grupy te, tak zwane wolne zawody - prywatna inicjatywa jak się to obecnie określa, jest permanentnie pomijana w środkach masowego przekazu jak by w ogóle nie istniała w początkowej fazie i w niczym nie przyczyniła się do obecnej stabilności i oblicza całego regionu, regionu poruszonego w ankiecie tj. miasta Szczecina. A jednak, tych różnych ogniw były setki które pozostawione swojej inwencji, musiały żyć, pracować, płacić podatki w ramach dyspozycji i uprawnień państwowych i stawiać swe cegielki w ogólnym gmachu państwowości. Ludzie ci, byli naturalnymi bezpłatnymi struzami / pomijam ludzi wędrujących tak zwanych szabroników/ całego szeregu różnego dobra państwowego, chronić przed zglądą, roztrwonieniem czy spalaniem. O ludziach tych, jak wspominałem ci-cho, są bez znaczenia, oni byli, ~~niepotrzebni~~ ich niepotrzeba wspominać czy nagradzać.

Jestem poznaniakiem, urodzonym w Berlinie, ojciec mój I wojnę

swiatowa przezyl w niemieckim mundurze, wiec moja psychika dzialania i gospodarnosci jest tym rezimem zachodnim ukszaltowana i podporzadkowana. Z tego wzgledu, raz za raz poczynania na terenie miasta ktore wykazuja wlasnie brak tej gospodarnosci, ta tymczasowosc poczynan, poczynan na wczoraj na jutro. Brak tej linii wytycznej na okres kilku dziesieciu lat w perspektywie przyszlosci ktorej to linii nakazalo by trzymac sie z zelazna konsekwencja. Brak tego wszystkiego, spowodowalo ze Szczecin jako miasto jest daleko w tyle za innymi. W pierwszym impulsie chcialem wymienic caly szereg przykladow, ale odstapilem od tego.

Mam wrocic do okresu z przed 30 do 40 lat gdzie bylem w sile wieku, pelny energii i inicjatywy, patrzacy na swiat przez rozowe okulary mlodosci i wytrwalosci. Trudno do tego okresu powracic, bowiem duzo fragmentow zatarlo sie, pozostaly momenty w pamieci a dzienniczka nie prowadzilo sie. A szkoda! Prosze wybaczyz, niektore wypowiedzi moga byc smieszne, nawet dziecinne ale trudno one zostaly.

Odpowiadam na pytania :

ad 1. Dlaczego wybralem Szczecin ?

Wlasciwie nie wybieralem. To wybral: czas, okreslone okolicznosci, chec przygody, potrzeba chwili. Wyjezdzac z Poznania nie potrzebowalem. Mialem posade w swej przedwojennej Firmie [REDACTED] [REDACTED] w Poznaniu. Po spaleniu sklepu [REDACTED] [REDACTED] rozpoczela swoja dzialalnosc w pomieszczeniach na [REDACTED] [REDACTED]. Poza tym, otworzylem drogerie na ul [REDACTED] w Poznaniu ktora oddalem koledze starszemu wiekiem, ktorego drogeria ulegla spaleni. Mialem swoje trzypokojowe mieszkanie przedwojenne ktore po odwrocie niemcow objalem ponownie w swoje posiadanie. W Poznaniu, w Zrzeszeniu Drogistow jak zreszta w Zrzeszeniu Kupcow propagowalo sie wyjazd na zachod. Domena wyjazdu byl Szczecin nad ktorym patronat objal Poznan. Stad w pierwszej fazie stalych gospodarzy Szczecina to poznaniacy. Z naszej przedwojennej Firmy j w. znalazlo sie 4-ch kolegow [REDACTED] [REDACTED] Otrzymalismy odpowiednie pelnomocnictwa w kwietniu 1945 r. z Izby Farmaceutycznej w Poznaniu Oddzial Drogerijny. Zaopatrzone w te dokumenty wyjechalem pociagiem specjalnym w maju 1945 r. do Szczecina. Pociag mial wyznaczona trase przez rozne miasta Pomorza Zachodniego miedzy innymi byl^w Swidwinium i Krzyzu / innych miejscowosci nie pamietam/

4
w których to miejscowościach niektórzy uczestnicy pozostawali i. Pamiętam jak dzisiaj, piękny słoneczny dzień, pogoda cudowna, każdy radosny, pełen wiary z małym tobołkiem / ja miałem plecak / jadać przez miasta i wdojechalismy do Stargardu. Jednak nie było nam dane dojechać, bowiem Szczecin ze względów politycznych zamknął dojazd dla osiedleńców i musieliśmy wrócić do Poznania. W końcu ~~maxxxxx~~ czerwca czy początek lipca / już dokładnie nie pamiętam / nastąpił drugi wyjazd. Ta razą uwienczony celem. Wyjazd był również w bardzo ładny słoneczny dzień, pociąg osobowy wagonów starego typu, okna pootwierane a w nim młodzi ludzie pełni nadziei i ciekawości. Tak dojechalismy do mostu na Odrze o którym było wiadomo że jest drewniany i podczas przejazdu pociągu cały się chwieje. Wiem że kto się więcej bał, wysiadał i szedł pieszo. Czy ja wysiadłem czy przejechałem w wagonie już nie pamiętam. Tak dojechalismy do stacji Gumience / jej nazwa niemiecka była Scheune / czyli podstacji miasta. Stacja ta, nie cieszyła się dobrą reputacją. Właściwie przejście od stacji do pierwszych zabudowań miasta - było dobrych 3/4 godz. drogi przez pola - z uwagi na napady rabunkowe przez różnych deserterów i cywilów w godzinach nocnych i wieczornych. Ponieważ nasz przyjazd nastąpił we wczesnych godzinach popołudniowych, drogę przebyliśmy bez przeszkód wstępując do miasta od strony ul. Al. Piastów.

ad 2. Jest to bardzo ciekawy widok - tylu ludzi kroczących z pociągu w zgodzie, ogarniętych jedną ideą pracy i osadnictwa, czekających na przygodę i na nieznana egzystencje. ~~max~~ wszyscy nieznajomi się znają, tworzą się kolka dla dodania sobie animuszu i bezboleczeństwa. W moim kolku znalazł się ktoś który już był w Szczecinie i pracował w Zarządzie Miejskim i mieszkał wraz z kolegami przy Placu Żołnierza na I piętrze - dom w którym obecnie znajduje się skład papieru. Było tam więcej kolegów razem mieszkających w mieszkaniu byłego adwokata i tam było moje pierwsze lokum przez kilka tygodni. Mieszkanie ~~adwoka~~ adwokata było również korzystne z powodów prozaicznych - kopie spraw były pisane na cienkim papierze który doskonale nadawał się jako bibulka do papierosów z samosiejki które się wówczas paliło. Nikt nie zwracał uwagi na jakies wygody. Jakies materace na podłodze i to wszystko - aby żyć i przeżyć. Naturalnie wpierw rejestracja w Referacie Ewidencyjnym aby stać się pełnoprawnym obywatelem m. Szczecina. Moja karta rejestracyjna mieszkańców miasta Szczecina nosi Nr. [redacted] / oryginał tej karty jest w moim posiadaniu /. Następnie, praca w Zarządzie Miejskim jako urzędnik

aby sie gdzies zachaczyc i miec na poczatek zapewniona strawa. Zarząd Miejski wydawal obiady i chleb. Obiady, to jedno danie, jakas zupka a do tego kompot z rabarbaru nadzwyczaj slodki - on byl codziennie. Pamietam ten kompot, on byl podstawa zycia. Jak sie zylo niepamietam, ale zawsze sie ~~na~~ cos jadlo. Pieniedzy nie bylo, pensji zadnej nie otrzymalismy ale kto by sie tym ~~z~~ przejmowal. W kazdym razie, pierwsze dni nikt sie nieodwazyl daleko zapuszczac tylko gromadnie z domu na Waly Chrobrego i zpowrotem. Na wieczor nikt z szanujacych sie obywateli nosa niewystawial. Bylo niebezpiecznie. Co co szabrowali czy to po mieszkaniach czy po piwnicach zdarzalo sie nie wracali. Z powodow tych niektory dom tez splonal. Tak jak inne grupy zawodowe i administracyjne chodzily i zabiegaly kolo swoich spraw i nieinteresowaly sie innymi zagadnieniami nie moze nic powiedziec o innych. Moim celem, bylo otworzyc drogerie. Kazdy z ~~niekt~~ kolegow wybral sobie jakis obiekt - dawniejsza drogerie i staral sie o jej przydzial. W tym celu musialem pojechać do Koszalina do owczesnego Urzedu Wojewodzkiego do Wydzialu Zdrowia aby otrzymac cos w rodzaju koncesji na otwarcie drogerii i pozniej starac sie o zezwolenie z Zarzadu Miejskiego - Wydz. Handlu. Drogeria w/g prawa niemieckiego obowiazujacego w woj. poznanskim, ze wzgledu na swój charakter czesciowo leczniczy i moznosc prowadzenia trucizn musiala miec zezwolenie z Wydzialu Zdrowia. Pisze te slowa w czasie przeszlym, bowiem zawod ten w terazniejszosci zanikl i niedobitki dobrze wyszkolone ktore jeszcze zyja sa w zasadzie bez zawodu. Zawodu tego nie ma w spisie zawodow i nie jest objety taryfikatorem plac. - a szkoda, bardzo piekny zawod i bardzo pozyteczny. We wszystkich krajach zachowal sie, tylko u nas w polsce ulegl likwidacji. To co sie pisze na niektórych sklepach to nie jest ta drogeria ktora byla kiedyś ze swym ~~z~~ zakresem dzialania i bogactwie roznych surowcow krajowych i importowanych.

Mam wlasciwie pisac o wydarzeniach tam tych czasow a wlasnie pisze zyciorys tam tych czasow, ale trudno, jedno z drugim wiaze sie. Tutaj musze zmienic tok opowiadania, mianowicie wspomnialem o wyjeździe do Koszalina. Jazda koleja odbywala sie bez biletu. Kazdy pociąg ktory jechal w glab kraju byl dobry. Zdarzalo sie ze pociąg zatrzymywal sie na glochej stacyjce i trzeba ~~by~~ bylo kombinowac aby sie ~~na~~ wydostac do jakies stacji wezlowej. W tym wypadku mialem szczescie. W Stargardzie Szczecinskim pociąg towarowy z pustymi wagonami juz ruszal gdy dowiedzialem sie ze jedzie w strone Koszalina. Jeden ruch - wrzucenie plecaka na

platforme, podciągniecie się na rekach i już. Pociąg obsługiwała ekipa radziecka. Szedł jak szatan. Z komina parowozu dym i iskry. Na zakretach toru kolejowego musiałem się położyć krzyżem - na brzuch i rozpostrzec nogi i ręce aby się nieskulnąć. Droga była wolna ale doskonale obsadzona przez jednostki wojskowe kolejowe które stały przy torze z chorągiewkami ruchu kolejowego. Wracam do poprzedniego wątku.

W dniu 17 września 1945 r. otrzymałem z Zarządu Miejskiego m. Szczecina Wydz. Apropowizacji i Handlu - "pełnomocnictwo [REDAKTOWANE] na prowadzenie działalności handlowej dla drogerii przy ul. [REDAKTOWANE] oryginal tego pełnomocnictwa jest w moim posiadaniu [REDAKTOWANE]

[REDAKTOWANE]. To jest mój wyłączny skrawek kariery i pracy. Do ogólnych spraw mogę zaliczyć ukazanie się pierwszego numeru Kuriera Szczecińskiego w wydaniu jedno arkuszowym na powielacz - format A-4. Muszę zaznaczyć, że gazeta ta jest moja ~~ją~~ jedyna najulubieńsza gazeta którą czytam codziennie, chociaż czasem wściekam się że nic nie ma interesującego. Drugim takim doniosłym wydarzeniem to uruchomienie tramwajów, właściwie pierwszej linii do Placu Żołnierza - już nie pamiętam z jakim numerem. Jeszcze widzę stojąc na balkonie domu przy Placu Żołnierza ~~jak~~ poznaniacy tramwajarze uzupełniają i naprawiają sieć przewodów a tu naraz jedzie tramwaj. Jeszcze jedno zdarzenie banalne a ~~o~~ jednak na ówczesne czasy dla mnie niewytłomaczalne jak z tego samego balkonu widzę przejeżdżający wóz zaprzeczony w jednego konia. Nie mogłem pojąć skąd on się tu wziął i jak się tu dostał. Teraz wracam znowu na łaczkę swych prywatnych spraw. Warsztat pracy który sobie stworzyłem za zgodą władz i kursem ówczesnej polityki został mnie [REDAKTOWANE] odebrany przez Miejski i Handel detaliczny bez odszkodowania, mimo że to miejsce pracy opłaciłem państwu w/g wyceny Urzędu Likwidacyjnego, masę pieniędzy jak na tamte czasy.

Wracając jeszcze do spraw miasta, ludzie zajęci swoimi sprawami nie chodzili w inne dzielnice. Sam Szczecin ówczesny ~~bardzo~~ bardzo mnie się podobał. Ulice były czyste niezasmieczone - tam gdzie nie było ruin - słońce przeswiecało, od czasu do czasu popadał deszczyk przez okres 5 do 10 minut i można się było dalej poruszać. Ta pogoda bardzo przypadła mi do gustu. Masła - lemm że tutaj zawsze tak jest z tą pogodą. Niemców nie było widac, oni byli zgromadzeni w grupach wspólnie i zachowywali się przyzwyczajenie i cicho. Sprzedawali w handlu wymiennym różne przedmioty za chleb i tłuszcz. Z czasem nastąpiła ich deportacja do

niemiec no ta bene bardzo kulturalnie gdyż mogli swój dobytek zabrac ze sobą. Było mnie przykro w pierwszych dniach objęcia drogerii - musiałem się jeszcze zgłosić do jakiegoś lekarza Niemca który urzędował w obecnej przychodni przy ul. Słowackiego, bowiem na dzielnice Niebuszewo funkcjonowało tam coś w rodzaju służby zdrowia dla Niemców. w tej dzielnicy zamieszkałych. Pierwsze dni handlu, to jeszcze przyjmowałem niemiecki bilon który się potem wymieniało na złotówki.

Naturalnie było wiele wydarzeń natury ogólnej np. otwarcie portu, rozpoczęcie działalności szkolnictwa, uruchomienie stoczni ale to są sprawy o których mieszkańcy dowiadywali się z Kuriera Szczecińskiego a szczegóły opowiedzą ludzie, którzy w tych placówkach byli bez reszty zaangażowani.

ad 3. trudny temat i trudna wypowiedź. Postaram się odpowiedzieć na podstawie obserwacji i pamięci.

Ludzie? naprawdę klebowisko różnych uczuć i nadziei które jest przepełnione jedną myślą zagospodarowania się i przetrwania i wyzycia, podparte świadomością zwycięstwa i wolności współpracuje ze sobą i stara sobie pomoc nawzajem. Tak było w Szczecinie. Jedni drugim pomagali, służyli radą, pożywieniem i domem. Byli usłużni, nie stwarzali sztucznych trudności. Mieszkańcy przybyli w grupach z przeznaczeniem do pewnych prac czy zagadnień, trzymali się razem np. kolejarze, pocztowcy, tramwajarze i t.p. Mieli swoje punkty wyżywienia nie patrząc na funkcje czy stanowisko wykonywali swoje zadania. Po dwóch trzech miesiącach gdy pierwsze prace zostały mniej więcej wykonane i zaprowadzono jakiś taki ład i porządek na urzędach zaczęła się walka o tak zwana pozycje. Pracowałem w tym czasie w Zarządzie Miejskim - Wydz. Handlu i jako niezaangażowany urzędnik /miałem otworzyć swój warsztat pracy/mogłem zaobserwować to bezstronnie. Zmiany te, były dość częste w miarę napływania ludzi nowych o wyższych kwalifikacjach czy protekcjach którzy przychodzili objąć przetarte już szlaki. Front pierwszej linii zaczynał się zamykać. Kupcy otwierali swoje warsztaty pracy i początkowy handel zamienny przechodził coraz szybciej w normalny handel - masz pieniądze proszę bardzo ile chcesz. Towarów spożywczych i mięsnych było coraz więcej i to w dobrym gatunku, ceny nie były wygórowane. Ludzie zaczęli normalnie pracować od do godziny i wracać do domów. Co zaradniejsi, przyzwyczajeni do porządku i czystości zaczęli

zawieszac lampy w mieszkaniach i zawieszac firanki, jednym słowem dbac o domostwo. Patrzac na frontony kamienic w godzinach wieczornych mozna bylo nawet z cala pewnoscia okreslic kto pochodzi z jakich dzielnic polski. Lata 1945 do 46 byly latami ~~wzajemnyj obserwacji~~ wzajemnego obserwowania sie ludzi. tak pod wzgledem ubiorow, zachowania, kultuwowania swoich regionalnych tradycji, szczegolnie tych tradycji obawiano sie wyjawic z obawy ze drugi go wysmieje. Na przelomie 1946-47 ta rezerwa zaczela pekac, ludzie zaczeli smielej wychodzic na zewnatrz ze swoimi tradycjami, coraz wiecej ludzi zaczelo sie laczac w malzenstwa, nawzajem odwiedzac. Pojawilo sie wiecej ludzi w kosciolach, zaczetò zyc wspolnie, Dobry obserwator widzial wyraznie jak w tym kotle warzelnym roznych psychik i tradycji zaczal sie wylaniac szczecinianin. Czlowiek dosc wesoly, chetny do pracy ale lubiaczy ja zmieniac jak mu sie cos niepodobalo, troche beztroski. Mowa zaczela sie wyrownywac i zaczal powstawac dosc czysty poprawny jezyk polski. Niektore grupy regionalne cos oddaly inne cos przyjely. Potwieredzenie tego znajduje w samym sobie. Ja jako poznaniak, mialem tez swoje przywary i sposob wymowy wybitny temu regionowi. O poznaniakach mowi sie - sztywno rowno z bukietem w reku. Zatracilem sposob wyrazania sie, akcent, do tego stopnia ze bedac pozniej w Poznaniu moglem sam siebie skontrolowac - odrazu wyczulem akcent poznaniaka i sposob bycia. W roku 1947 widac juz bylo wszedzie firanki w oknach, lampy w mieszkaniach /nietylko sama zarowka na przewodzie/ dowod ze ludzie szli z duchem czasu, ludzie nieprzyzwyczajeni do tego starali sie dorownac innym. Ludzie handlowali, sprzedawali, kupowali, zaczal sie ruch pieniadza. Zdaje sie na wiosne 1947 nastapil przyjazd do Szczecina duzej ilosci ludzi narodowosci zydowskiej. Transporty te przychodzily na dworzec Niebiszewò. Zajmowalò wolne mieszkania, dzieciarnia rozpierzchla sie po smietnikach i zlomowniach wyszukujac garnki patelnie, roznx sprzet uzytkowy. Ludzie ci, tez zaszczepili rozne przywileje i tradycje. Stan posiadania tych ludzi tez byl rozny. Niektorzy byli zasobni w zloto. Rozpoczal sie handel, czuc bylo pieniadz w obrocie i u ludzi. Ten bom trwal do roku 1948-50.

ad 4. Najważniejszym wydarzeniem w historii Szczecina, jest przyznanie tych ziem łącznie ze Szczecinem Polsce w roku 1945

Aby wypowiedzieć się w historii Szczecina za okres 1124-1973 nie czuję się na siłach. Po prostu nie jestem historykiem. Jedno mogę tylko powiedzieć że za mało czyni się dla historii przyszłej Szczecina. Bardzo rzadko slychac na antenie TV w programie ogólnopolskim słowo Szczecin, nie odbywają się żadne względnie mało odbywa się imprez międzynarodowych czy między państwowych. Odczuwa się wrażenie że jest to miasto gdzieś daleko na północnym zachodzie. Miasto zapomniane które zostało mocno w tyle za innymi miastami polskiego regionu śląskiego czy innych. Zaczyna się coś dziać, ale czy nadgonimy. Stocznia, port to nie wszystko.

ad 5.^a Częściowo wypowiedziałem się w punkcie 3-cim. Tu mogę powiedzieć / czy stanowią jedną, rozumiejącą się społeczność? / tak, ale do roku 1963-65. Całe społeczeństwo tworzyło już mniej więcej całość jednolitą-monolityczną która tworzyła już jakieś oblicze. Ale napływ coraz większej ilości /gwałtowny/ ludzi ze wsi i miasteczek, ludzi pozbawionych nagle kontroli środowiskowej, religijnej i obyczajowej, ludzi nie liczących się z niczym aby się wybić i stać się miastowym, zaczęło powoli chwiać monolitem szczecinianina. Ludzie starsi, doświadczeni, solidni, którym inne przyswiecały cele, zaczęli się wycofywać, kryć w zacisze domu i pracy, tak że w latach 1966-68 nastąpiła jak by stagnacja - równowaga sił. Na ulicach we wczesnych godzinach wieczornych robiło się pusto. W niedziele jak na pustyni. Środmieście Plac Żołnierza, Brama Portowa, ulice szerokie, to tych parę przechodniów ginęło, byli niewidoczni. Po roku 1968 zaczęło się zmieniać. Zaczęło się coś dziać. Ludzi jak by przybalo, więcej na ulicach i prym zaczęli wodzić młodzi. Starsza generacja, wycofuje się, zasobniejsi kryją się w samochodach i w nich przemierzają miasto. Widac młodych, trochę rozwydrzonych o niebardzo rozwiniętej kulturze wewnętrznej / mowa o przeciętności / podkreślająca swoją obecność. Co będzie nie wiem. Może znowu ugotuje się nowy szczecinianin. A może moje oczy już są za stare i inaczej widzą.

ad 5. b Mieszkańcy Szczecina zawsze ~~na~~ i wszędzie podkreślają walory miasta jego położenie, jego piękno i przywiązanie ich do niego. To jest moja wypowiedź, to jest wypowiedź moich znajomych. Szczecinianie nie chcieli by jego opuszczać. Znam wypadki, gdzie ludzie wyjechali z takich czy innych względów i podświadomie wyczuwa się że chętnie by wrócili - tęsknią. Ale jak już ~~poprzednio~~ poprzednio napisałem, coraz więcej zaczynają porównywać z innymi miastami, nie tylko w Polsce ale i w N.R.D. Wiadomo, granica otwarta. Widzi się to i owo i dobre rzeczy chciałoby się mieć na swoim podwórku.

Konczę moja wypowiedź. Czy spełni w czymkolwiek nadzieje Instytutu moja skromna literatura, nie wiem. A może w części tak.

Z poważaniem

